Rok II. Płock, czerwiec 1929 r. Zeszyt 10.

Pokłosie Szkolne

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SZKOLNICTWU POWSZECHNEMU.

ORGAN

Nauczycielskich Konferencyj Rejonowych na Mazowszu Płockiem.

Koledzy i Koleżanki!

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, jak zgodnie świadczą ci, którzy ją zwiedzili — swoi i obcy — nie ma w historji wystaw równej sobie. Nawet zazdrośni i przywykli do rzeczy wielkich Amerykanie mówią: Zaimponowaliście nam!

Nas jednak pociąga ona przedewszystkiem bogactwem skondensowanej tu polskości, widomym dorobkiem naszych rąk, serc i mózgów.

Kto więc chce poznać Polskę dzisiejszą, jej żywotność, moc, siłę i potęgę — niech jedzie do Poznania! Tam się człowiek napije, nadysze Ojczyzny!

A nauczycielowi więcej zapewne, niż komu innemu, potrzebna jest ta duchowa kąpiel w morzu realnej wartości własnego narodu i Państwa, potrzebna mu jest świeżość uczucia i świeżość myśli!

Odmawiajmy więc sobie innych przyjemności, oszczędzajmy grosze i jedźmy do Poznania, jedźmy wszyscy! Zapisujmy się licznie w poczet wycieczek,

organizowanych na terenie naszego powiatu, czy to przez korporacje nauczycielskie, czy też przez inne jakiekolwiek związki i stowarzyszenia.

Organizujmy sami wycieczki szkolne, dając możność i dzieciom naszym spojrzeć zbliska na ogrom wysiłku Polski wolnej: nie z obrazków, książek czy opowiadań, ale bezpośrednio z tego żywego źródła polskości niechaj i one zaczerpną swym chłonnym serduszkiem tej żywej miłości, wiary i siły do pracy dla siebie i Ojczyzny, jakiej nabieramy, zwiedzając Powszechną Wystawę Krajową.

REDAKCJA.

Dr. MIECZYSŁAW THEMERSON.

Trzydziestolecie martyrologji lekarza szkolnego.

(Dokończenie).

XIV.

In futuram rei memoriam.

O ile podmuch rewolucji rosyjskiej w czasie wojny europejskiej w początkach 1917-go roku wywołał nadzwyczajny entuzjazm, żywiołowe manifestacje i radość niepomierną wyzwolenia ze szponów caratu, o tyle przewrót „bolszewicki“ ku końcowi tegoż roku rzucił na umysły intelektualne postrach przygnębienia i przeczucie katastrofy.

Pierwszy okres rewolucji zerwał ze strun jego harfy poetyckiej strofy, wrażone w Świt.

„Spadło jarzmo ciężkiej niewoli!

Różowy świt wolności zajrzał w duszę zbolałą jasnym ciepłym promieniem nadziei... Urosły duszy skrzydła do bujnego lotu w krainę nowego bytu, nowego układu życia społecznego, wyzwolenia Ducha.

Krwawe rany posępnej niedoli okryły się błyskawicznie bliznami ukojenia... Pierś całą rozpierał radosny hymn braterstwa, równości, wolności!

Obcy przechodzień wrzyna się w serce ukochaniem brata... Jakiś żywioł wielkiego umiłowania całej ludzkości wlewa się raptownie w krew, pulsuje miłością bliźniego. Niebo błękitnieje jasną pogodą porywu wiosennego. Słońce złoci się rojem pieszczotliwych promieni, krynicą gorącego uczucia, hejnałem braterstwa ludów!

Nawet bruk — ten brudny zazwyczaj bruk małomiasteczkowy — odział się w odświętne szaty czystości kryształowej.

Tyle ołtarzy! Każdy ołtarz ma swego Boga. Każdy Bóg ma swych wyznawców.

Wodzowie-kapłani nawołują wiernych do modłów... do hołdów... do danin...

A dusza pragnęłaby widzieć Jedynego tylko Boga — Wielkiego Ducha miłości... zginać kolana przed jednym tylko ołtarzem, skąd rozchodziłyby się wonne kadzidła ukochania Wszechludzkości!

Pragnęłaby ujrzeć kres walki bratobójczej, zagłuszyć jęk, ociekających krwią rannych, otrzeć łzy wdowom i sierotom, przytulić do wezbranego miłością łona ludzkość całą... całą...

Suną naprzód tłumy.

Gęstą falą dąży tłum do sztandaru Wolności.

Różnobarwne, różnojęzyczne, różnotreściwe napisy na łopocących w roztętnionem powietrzu sztandarach.

Między niemi jeden wielki, czcigodny, wabiący ku sobie każdą literą.

To promienieje w blasku słońca napis:

Braterstwo ludów!

Jakże gra w duszy cudowny obraz szczęśliwej przyszłości ludów ziemi:

Każdy naród niepodległy na własnej ziemi ojczystej — z jarzma obcego wyzwolony — ducha i bytu własnego pan i władca...

Wszystkie zaś złączone ideą braterstwa.

Każdy służy wszystkim, wszystkie każdemu. Wszystkie na równych prawach uczestniczą w budowie wspaniałego gmachu

kultury ogólno - ludzkiej: niema ani pasierbów, ani sierot, ani bastardów.

Jednej matki - ziemi dzieci, acz różnych znamion rasowych wykwity, razem i zgodnie splatają wieniec Ludzkości. Mocarstwa potężne, wielkie wyciągają stalowe ramiona, tuląc małe i nikłe. Nie ku zmiażdżeniu słabych, nie ku wchłonięciu bezbronnych, lecz ku oskrzydleniu opieką rodzica, ku przytuleniu szczerością do ciepłego serca, natchnionego pieśnią rozkwitu braterstwa ludów.

Dusza marzy na jawie: przez pryzmat pragnień swoich najświętszych widzi w ekstazie proroczej najbliższą, zda się, przyszłość synów ziemi.

Urocza wiosna otuliła ziemię aromatem świeżości, barwą czerwieni, wlała w tłumy majestat dostojnej chwili przełomowej.

Rozwiały się szare dni szarej myśli ludzkiej. Donośny dzwon wielkiej metamorfozy zagłuszył huki armat, trzaski karabinów, jęki rannych, płacz sierot...

Po przez kraśną zasłonę przewrotu zmalała jadowita zmora walki bratobójczej. Wodzowie-kapłani Ligi świętej sprawy przytulili do pałającego miłością bliźniego serca wszystkie ludy świata, darząc różdżką oliwną rozbrojenia.

Nowe zwiastowanie głosi ziemi Duch braterstwa ludów.

Precz z orężem!

Nie na ostrzu bagnetu spoczywa szczęście Ludzkości!

W promieniach słońca miłości skąpana, w ramionach kultury wyhodowana pójdzie Ludzkość drogą nową—nowym szlakiem..."

Zboczyła, niestety, na manowce destrukcji. Z nizin plebejskich wytrysnęły niepohamowanym strumieniem wilcze instynkty okrucieństwa, nie uszlachetnione ducha potęgą, kultury rozkwitem, depcząc, plondrując, niszcząc... Zadały śmiertelny cios cywilizacji ludzkiej. Trzeba było uciekać w czerwcu 1918 roku z tego piekła, które, dopiero w zarodku przetwarzania doktryny w czyn, już szerzyło ostre kły z odmykających się czeluści, aby z biegiem czasu coraz okrutniej podcinać nożem gilotyny komunistycznej głowę Ducha ludzkiego.

Ile trudu, mozołu, zachodów i pomysłów kosztowało wydostanie się z tych szponów na zachód — do kraju ojczystego, który tkwił jeszcze w kleszczach okupacji niemieckiej. Opis powrotu „reemigracji" w ówczesnych warunkach poprzez kordony sowiecki i niemiecki wymaga oddzielnej monografji dziejowej, co odkładam ad tempora meliora.

XV.

In hoc signo vinces.

Tymczasem mknijmy lotem tęsknoty, o ile to jest możliwe, poprzez przystanki kwarantannowe, w niemiecką pedanterję ujęte, torem kolejowym via Wilno do Warszawy, wyłaniającej się z porannej kąpieli lipcowej w 1918 roku. Krótki odpoczynek i... po srebrnej wstędze Wisły ukochanej ruszamy, jak rozbitki, do domu.

Po czterech latach tułaczki, najeżonej okrucieństwem okropności piekła wojny, pod własny dach nad głową, do własnego łóżka „niepodległego“! Mijały tygodnie, nim wrócił do równowagi fizycznej i duchowej, aby nareszcie po czteroletniej przymusowej nieobecności, objąć znowu nadzór higjeniczny nad dziatwą szkolną.

Jakże klęska wojny dała się we znaki tej latorośli, która popadła w nędzę, charłactwo, brud i otępienie. Dopiero szybka, po wypędzeniu brutalnych niemców, organizacja szkolnictwa powszechnego w objęciach Niepodległości pod skrzydłami Dozoru Szkolnego, autonomicznie wyłonionego z Samorządu Komunalnego, dała możność ujęcia w prawidłowe karby racjonalnego nadzoru sanitarnego dziatwy szkolnej, aby zagoić bolesne rany, zadane okrutnemi ciosami wojny i okupacji. Dożywianie w szkole, ciepłe kąpiele, systematyczne strzyżenie i odwszenie, zaopatrywanie w bieliznę, odzież i obuwie, — oto kojąca dłoń nowych warunków Niepodległości.

Ale i tu, niestety, wżarła się w autonomiczne ciało oświatowe drapieżna zachłanność „partyjnictwa“, która chciała narzucić dziedzinie oświaty i wychowania fizycznego swoje doktrynerskie, demagogiczne zachcianki polityczne. Jakże lekarz, zapatrzony jedynie w pochodnię wiedzy higjenicznej i bezinteresowny ideał humanitarny, musiał boleć i cierpieć!...

Między Scyllą a Charybdą!

Być w opałach między młotem a kowadłem!

Każda strona chciała podporządkować jaźń jego twórczą swoim postulatom „ludowładczym“, kiedy on pragnął być nie „ludowładcą“, lecz „ludolubcą“. Nie panować pod sztandarem partyjnym, lecz oświecać!

Nie nakazywać dekretem partyjnym, lecz uświadamiać!

Tworzyć dziatwie szkolnej bez różnicy wyznania higjeniczne warunki bytu w samej szkole i poza szkołą — w domu: pod zdrowym, przestronnym, jasnym, suchym dachem nad głową dzieciny.

Jakże płynąć gładko po zwierciadle wód wychowawczych między urwiskami, z których co i raz padają groźne odłamki, gotowe zatopić sternika, przemykającego się w wątłej łodzi „bezpartyjnictwa".

Zacięta walka dwóch obozów politycznych odbijała się dotkliwie na pochodzie kurczenia się rozpiętości szerokich możliwości pedagogicznych, sanitarnych i gospodarczych. Dozór szkolny chciał być skarbnikiem budżetu szkolnego, Magistrat zaś być panem szkolnictwa powszechnego, jako rządca Kasy miejskiej, z której czerpane są fundusze na inwestycje gospodarcze i sanitarne nauczania powszechnego. „Bezpartyjny" lekarz uległ przemocy intryg, które nie pozwoliły na ugruntowanie jego stanowiska w ramach odpowiedniej kategorji służbowej i należytych szczebli długoletniej drabiny pracy higjenicznej. Dozór szkolny padł wreszcie pod ciosem zwycięskiego Magistratu.

Radykalna operacja, jakiej uległ zmurszały ustrój partyjny, wlała świeżą krew w tętnice organizmu społecznego, który ocknął się ze snu koteryjnego, porzucił ołtarze walki doktrynerskiej i stanął do pracy uzdrowienia warunków bytu na tle zasadniczego lojalnego trzonu państwowego, gruntującego równouprawnienie wszystkich stanów, klas, wyznań, pod skrzydłami świętości—symbolu Białego Orła.

Ta zdrowa tendencja ulepienia z gliny społecznej mozaikowej, rozczochranej na partyjnictwa u nóg państwowości jednolitej kule, była jedynem wyjściem na jasny brzeg strworzenia mocnego typu lojalnego obywatela-państwowca. Metoda była świetna, lecz wykonanie przewrotu nie zawsze stoi na wysokości tendencji poczynań, bo niektóre ogniwa są zbyt chwiejne, (toć to tylko ludzie!), aby potrafiły ukuć mocny, jednolicie dźwięczący łańcuch z metalu szlachetnego.

Bądź co bądź wytknięta już jest linja prosta dla obywateli dobrej woli, nie zatrutych jadem dogmatyzmu, aby mogli umocnić ten zdrowy prąd nowoczesnej myśli politycznej ku utrwaleniu dobrobytu duchowego i materjalnego wszystkich obywateli po-

tężnego mocarstwa wyzwolonej z jarzma doktrynerstwa Polski. W każdej dziedzinie życia społecznego już się zaznacza świeży powiew tej z góry poczętej myśli reformatorskiej, która wkracza stopą uzdrawiającą, tępiąc chwasty partyjnictwa, wysuwającego zwykle na czoło miernoty, robiące karjerę, nie pozwalającego ludziom o duchu twórczym wzbijać się na powierzchnię życia spo łecznego.

To też powstała i tutaj — w tym pnącym się ku niebios błękitowi grodzie, wbrew Magistratowi, — powstała do bujnego życia nowa miejska Rada Szkolna, jako uosobienie nowej metody pracy oświatowej, opartej nie na chorej tradycji waśni partyjnej, lecz na zdrowej podstawie harmonijnej współpracy w ramach autonomicznych pro bono organizmu państwowego i społecznego.

Lekarz, który oparł humanitaryzm na kręgosłupie Higjeny, nie sprzeniewierzył się ani razu w swej działalności na niwie sanitarnej szkolnictwa powszechnego ideałowi bezstronności, nie uległ żadnym odchyleniom partyjno-politycznym, na jakie bywał narażany niejednokrotnie w zależności od prądów z tej lub owej góry wiejących — odtąd może iść naprzód zgodnie z pionem własnej konstrukcji higjenicznej, albowiem nie będzie chyba już nagabywany przez czynniki partyjnictwa demagogicznego, żerującego na wszystkich dziedzinach ustroju socjalnego. Skończył się okres tego żerowania.

Oby młode pokolenie, wychowane w nowych uczelniach miłości bliźniego, oświaty istotnej, nie zabarwionej trucizną szowinizmu, zahartowane w rozumnem stosowaniu postulatów higjeny w dziedzinie wychowania fizycznego, wyrosło na społeczność doskonałą pod względem ciała ducha i mocarnej państwowości, zespalającej wszystkich bez wyjątku obywateli w jedną brać. Że w okresie martyrologji trzydziestoletniej niejedną cegiełkę ducha własnego wmurował we fundament takiego gmachu, to będzie nagrodą lekarza-higjenisty.

O heurystycznej formie nauczania.

Dużo mówi się u nas o „heurystycznem nauczaniu“, „o formie heurystycznej“, „heurezie“, ale niestety zbyt różną treść wkłada się w to słowo h e u r e z a i stąd powstaje dużo bezowocnych

dyskusyj i starć poglądów, z konieczności nie rokujących wyników pozytywnych, bo opartych na błędnym gruncie logicznym niedokładnego rozróżniania i niejednakowego stosowania treści tego terminu. Różnicowanie się pojęć o heurezie bierze się przedewszystkiem stąd, że ta forma nauczania jest złożona i nie wszystkie subtelne, jej jedynie właściwe momenty logiczne i psychologiczne w jednakowej mierze są dla każdej konstrukcji umysłowej jasne i zrozumiałe, wskutek czego każdy wkłada w to pojęcie treść najbardziej przez siebie zrozumianą i wyczutą. Sprzyja temu chaosowi pojęć o heurezie i ta okoliczność, że termin ten ma bogatą za sobą przeszłość w historji greckiej filozofji i często używany jest przez jednych w znczeniu historycznem i genetycznem nauczania sokratycznego, przez innych zaś w znaczeniu umownem, czysto współczesnem, niestety, niezawsze dostatecznie sprecyzowanem, bo posiadającem tylko cechy przeważnie mało istotne nauczania sokratycznego.

Różne słowa — symbole, różne terminy naukowe w rozwoju historycznym zmieniały swą treść, zarzucały ją i nabywały nowej równolegle ze zmianą pojęć ludzkości w danej dziedzinie. Termin naukowy, skoro przyjęty zostanie przez ogół, zaczyna żyć życiem własnem, niezależnem od intencji tych, którzy go stworzyli i najpierw używali.

Takie słowa, jak astrologja, alchemja czy astronomja inne zupełnie miały znaczenie w 14-em, przypuśćmy, stuleciu, a inne znaczenie mają teraz. Istota naszego poglądu na alchemję i astrologję uległa zasadniczym przeobrażeniom, istotna treść astronomji dzięki zdobyczom naukowym rozszerzyła się niepomiernie, zmieniło się znaczenie słów — symbolów, bo zmieniła się treść, którą symbole te pierwotnie oznaczały. Czy stało się to samo z heurezą? Czy naprawdę nowe czasy wlały w to słowo treść nową, czy zaszły w tem pojęciu zmiany ze świadomością celu wprowadzone? Jakie było znaczenie heurezy w kole sokratycznem i jaką jest heureza, o której obecnie tak często się mówi? Ostatniemi czasy zjawiają się zdania coraz częstsze przeciw heurezie, czy nie należy zatem pomyśleć, jakie są powody sprzeciwiania się heurezie, czy nie leżą one jedynie w wadliwem stosowaniu heurezy lub w fałszywem pojmowaniu jej istoty?

Rozwiązania źródłowe heurezy sokratycznej i wydobywanie z niego tego, co jest istotne, poznanie linji rozwoju heurezy

w przebiegu dziejowym niezależnie od tego, czy występowała pod właściwą nazwą, czy pod jakąkolwiek inną — oto są podstawowe węgły heurezy i punkt wyjścia dla oceny obecnie stowanego u nas heurystycznego nauczania. Dokładny rozbiór dzieł, w których Sokrates występuje jako nauczyciel, upewni nas w tem, że heurystycznej formy nie wyczerpuje dialog pytań i odpowiedzi, jak to często się rozumie niewłaściwie, że rozmowa z uczniem jest tylko jedną z cech formy herystycznej, ale nie jest cechą istotną (niejednokrotnie Sokrates przechodzi z dialogu do mowy ciągłej, nawet do przemówień!), że duszą heurezy i jej celem jest dążenie, by uczeń ćwiczył się stale w samodzielnem myśleniu, żeby był umysłowo czynnym i by z wewnętrznego przekonania przyjmował wiedzę wszelką, a jako jedyne kryterjum, by stosował umysł swój i zdolność rozumowania, podniesione możliwie do najwyższego stopnia. Ku temu zaś mogą służyć różne środki, ale właściwie i odpowiednio stosowane w myśl heurezy.

Zmieniły się i zmieniają stale nasze środki nauczania, ba, nawet cele nauczania w poszczególnych dziedzinach. Jednak postulat heurezy w postaci wymogu samodzielności uczącego się nie będzie nigdy przestarzałym.

W szkole ze sfery pojęć przechodzimy do czynów. Stajemy tu wobec zagadnienia, jak mamy formę heurystyczną stosować, innemi słowy, jakiemi środkami mamy samodzielnolć myślową uczących się rozbudzić i w pełni ją osiągnąć. Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy zastanowić się nad zakresem i treścią każdego poszczególnego przedmiotu nauczania i odpowiedzi nasze dać na zasadzie szczegółowych rozważań w każdej dziedzinie Bo doprawdy często stosuje się formę nauczania heurystyczną, nie poznawszy jej w dostatecznej mierze. Chodzi nie o to, by mniej lub więcej trafnie określić heurezę, ale o to, by istota heurezy przeszła w krew nauczyciela, stała się jego chlebem codziennym w szkole, jeżeli nie chce doprowadzić siebie i powierzonych mu wychowanków do bezowocnego działania i zniechęcenia.

Skąd czerpie przeważnie nauczyciel wiadomości o heurystycznem nauczaniu?

„Ogólne wskazówki metodyczne“ w programie Ministerstwa dla szkół powszechnych siedmioklasowych są bardzo skąpe i tylko powierzchownie mogą nauczyciela o formie heurystycznej pouczyć.

Należy wskazówki metodyczne programu raczej uważać za bodźca dla nauczyciela do dalszych poszukiwań i zastanowienia się nad poruszonemi zagadnieniami. Na *uwagi do programu* o formie heurystycznej składają się: określenie heurezy w rozdziale zatytułowanym „wskazówki metodyczne“ i omawianie szczegółowe p. t.: „Warunki formy heurystycznej“. W określeniu formy heurystycznej czytamy, że „uczeń przy niej sam dochodzi do wiedzy; rola nauczyciela polega tutaj wyłącznie na kierowaniu jego pracą przez zadawanie odpowiednich pytań lub wskazywanie zadań do rozwiązania, robót do wykonania“.

Ale nie wiemy, jakie ma być to „kierowanie i wskazywanie“, jakie będą „odpowiednie“ pytania. Mówią o tem wskazówki programu przy „warunkach formy heurystycznej“, ale również nie wychodzą poza sferę uogólnień. Czytamy tam, że co do formy, pytania być powinny dostępne, t. j. zastosowane do poziomu i stopnia rozwoju ucznia; zrozumiałe, t. j. wyrażone w słowach prostych, znanych uczniowi z mowy potocznej lub z poprzedniego czytania i pogadanek; jasne t. j. nie nasuwające żadnych wątpliwości co do swej treści; poprawne co do formy, t. j. wolne od błędów językowych“. Są to zasady dydaktyczne, które można z pożytkiem stosować, ale przez to nie osiągnie jeszcze nauczyciel prawdziwej heurezy. Pytania mogą być dostępne i zrozumiałe, jasne i poprawne, a jednak mogą nie obudzić samodzielnej myśli, jeżeli nie posiadają charakteru zagadnień, jeżeli w treści i formie nie mają tego, co dzieci pobudzi do myślenia, żywo zainteresuje, zapali do poszukiwań, do ciągłego się zastanawiania.

Niema mowy o heurezie, jeżeli nauczyciel nie umie podsunąć dzieciom dla zestawienia różnic czy podobieństw, pobudzających myśl, do samodzielnej pracy; jeżeli nie pouczy omijania rzeczy nieistotnych na rzecz tego, co zasadnicze, charakterystyczne; jeżeli wreszcie nie powiąże osiągniętych wiadomości nicią odpowiednich skojarzeń. Są to wymogi, nieodzownie od nauczyciela wymagane przy heurezie. Bez nich heureza utkwi w bezowocnej gadaninie, w nudzeniu dzieci pytaniami, które do niczego nie doprowadzą nawet w wypadku, gdy będą dostępne i jasne.

Program zajmuje się również — i to na pierwszem miejscu — porządkiem pytań przy nauczaniu heurystycznem; domaga

się, aby odpowiedź na poprzednie pytanie przygotowała ucznia do następnego· Polecają nadto *wskazówki metodyczne* programu, aby nauczyciel rozpoczynał od zainteresowania dzieci przedmiotem i od przypominania im tego, co już o nim wiedzą; następnie wymagać winien opisu objektu, niezależnie od tego, czy to jest rzecz konkretna, zjawisko lub zdanie gramatyczne: od opisów należy przejść do porównań, z porównań do uogólnień, które są celem ostatecznym. Jako pytania pobudzające do porównań, polecają wskazówki pytania: „czy są podobne?, co mają wspólnego?, czem się różnią?“ do uogólnień: „co stąd wynika?, jak to wszystko można nazwać?, jak to można określić?“. Rozpatrywanie techniki pytań przy heurezie wytwarza czasami u nauczyciela wyobrażenie mylne, że forma heurystyczna jest niczem więcej, jak formą pytaniową i w szablonie pytań typowych spodziewa się wtedy znaleźć drogowskaz dla siebie.

Nauczyciel często szuka tego drogowskazu w pracach z zakresu dydaktyki oraz w t. zw. lekcjach wzorowych, które hospituje lub znajduje podane w specjalnych zbiorkach, czy też rozrzucone po czasopismach pedagogicznych. Lecz prace dydaktyczne często bywają dla niedość krytycznego umysłu wprost szkodliwe; umysł niedość krytyczny bywa oszołomiony mnóstwem prawideł i nakazów, w jakie dydaktycy — dogmatycy jak w pęta ująć usiłują żywą heurezę. Nauczyciel, który został ogólnikowo pouczony o heurezie we *wskazówkach metodycznych do programu,* pragnąc rozszerzyć swoje wiadomości dla celów praktycznych, zastosowania ich w praktyce heurystycznej, zwraca się do opracowań dydaktyki, które podają mu znowu ogólne prawidła, jakie należy stosować przy zadawaniu pytań w szkole. Pedagog nasz znajduje siebie ze wszech stron skrępowanym normami o charakterze aksjomatów, niewymagających udowodnienia, w najlepszym już razie opartych na jednym przykładzie lub kilku pytań i odpowiedzi, niewiadomo z jakiego kontekstu wyjętych.

Omijajmy klasyfikowanie pytań przez dydaktyków, bo nie wpływa ono bezpośrednio na stosowanie formy pytaniowej, przyjrzyjmy się natomiast zasadom o charakterze normatywnym.

Jako przykład, weźmy twierdzenie, że pytanie nie powinno być sugestywne. Przez sugestywność pytania rozumieją dydaktycy, że pytanie zawiera pewną część odpowiedzi i przez to za-

cieśnia teren samodzielności ucznia. Ale przecież bywają wypadki aż nadto częste, że nauczyciel całkiem świadomie i celowo ograniczać musi teren samodzielności, gdy ten teren przewyższa możliwość ucznia; bywa zaś, że i pytanie, aczkolwiek zawiera część odpowiedzi, tej jednak nie sugeruje uczniowi, lecz racją swą go przekonywuje i naucza. Wszak przypuszczać nie możemy, że nauczyciel w każdym szczególe przewidzieć może odpowiedź, uczniów. Z tego też względu musimy przyjąć, że konieczną jest pewna akomodacja, pewne przystosowanie pytania do poziomu ucznia, jeżeli pytanie w pierwotnej postaci okaże się za trudnem; zaś przystosowanie do poziomu ucznia osiągamy, gdy ograniczamy treść lub zakres pytania pierwotnego, podając w nowem pytaniu część odpowiedzi i w ten sposób ułatwiając dalszą pracę samodzielną ucznia.

Jako najwięcej wadliwa postać pytania sugestywnego uważane jest pytanie, w którem zawarta jest całkowita odpowiedź (nie część). Ale nawet i ta najwadliwsza niby postać pytaniowa może się okazać zupełnie dobrą, gdyż jest to zależne od sytuacji, w której pytanie zostało zadane i od celu, który sobie nauczyciel postawił, zwłaszcza wtedy, gdy pytanie rzucone do ogółu w klasie, przechodzi do indywidualnego rozpatrzenia uczniów poszczególnych i nauczzciel modyfikuje pytanie stosownie do indywidualności zapytanego. Zobaczymy to na przykładzie, podanym przez autora dydaktyki*). Postać zdania całkowicie sugestywnego, t. j. podającego całkowitą odpowiedź, ilustruje następujące pytanie wadliwe: „Jak wysoki jest szczyt Alp, jeżeli Alpy dochodzą do 4800 m.!“ Otóż nawet to pytanie mimo sugestywności jest zupełnie dobre, jeżeli chodzi o sprawdzenie orjentacji ucznia, czy rozumie stosunek identyczności, jaki zachodzi między wysokością, do której Alpy dochodzą i szczytem Alp. Jest to pytanie, które służyć może do wyrabiania formalnego myślenia u ucznia słabszego.

Zresztą w każdym wyadku, gdy wskutek zapomnienia poprzednio zdobytych wiadomości lub niedostatecznego orjentowania się klasa zawiedzie oczekiwanie nauczyciela przy zadanem pytaniu,

---

*) Dr. Kazimierz Sośnicki: „Zarys Dydaktyki“ dla użytku seminarjów nauczycielskich i nauczycieli — Lwów 1925 r. Nakładem wydawnictwa Kuratorjum Szkolnego Lwowskiego.

nauczyciel z konieczności musi przypominać uczniom niejedne rzeczy, by ułatwić odpowiedź przez podanie pewnych wiadomości, dlaczego więc ograniczać go mamy do formy twierdzącej i nie pozwolić na formę pytającą sugestywną, która wszak bliższą jest duchowi heurezy przez to, że podtrzymuje ucznia w stałym kontakcie z nauczycielem? I naprawdę, pocóż bez powodu mamy ograniczyć nauczyciela, wszak domagamy się przy heurezie samodzielności w myśleniu od uczniów, cóż dopiero od nauczyciela, czyż on ma nie być samodzielnym? Przeciwnie, jedynym warunkiem, który stawiać należy nauczycielowi przy nauczaniu heurystycznem, jest, żeby był samodzielny, żeby pytania zadawał nie według jakichś szablonów, które nigdy nie mogą objąć niezliczonych wypadków faktycznej pracy heurystycznej w szkole, lecz żeby zastosował się do sytuacji w klasie wytworzonej, do celu nauczania, do materjału naukowego i do dzieci, zwłaszcza do tych ostatnich. Stosunek nauczyciela do uczniów musi być zawsze bezpośredni. Nauczyciel, jak również i dzieci, pytaniami tworzą sytuację, zaś rozmową i uzupełnieniami nauczyciela rozwiązują ją, ułatwiają lub kształtują. Nauczyciel baczy tylko, by zagadnienia nie wychodziły poza obręb celów, które sobie postawił, utrzymuje kontakt psychologiczny z klasą, stawia pytania, które nakazuje konieczność chwili i te są pytania jedyne i właściwe. Tak postępując, nauczyciel czyni z formy heurystycznej nie metodę nauczania lecz metodę badania, cele marerjalne nauczania osiąga drogą formalną myślenia, badania i eksperymentu, w ten sposób kształcąc zarówno możliwości formalne jak i wzbogacając treść materjalną wyobrażeń uczniów i jej sumy w postaci wiedzy z danej dziedziny. Droga samodzielności jest jedyną, która wiedzie do rezultatów pewnych i trwałych. W ten sposób zdobywa nowe prawdy badacz naukowy, w ten sam sposób wiek niemowlęcy zdobywa sobie zręczność ruchu i sprawne władanie sobą.

W obronie powyżej poruszonych pytań sugestywnych dodać należy, że twórca heurezy, Sokrates, aż nadto chętnie się niemi posługuje. Spotykamy pytania sugestywne we wszystkich dialogach Platona, w których Sokrates występuje, zaś najchętniej stosuje je w heurezie swej sam Sokrates. Pytania te, które zawierają część odpowiedzi lub nawet odpowiedź całkowitą, nie zwalniają bynajmniej zapytanego od myślenia. Przy tych pytaniach działa oczywistość przekonywująca, z jaką Sokrates twierdzenia,

słuchaczowi sugerowane w sposób narzucający się logice do przyjęcia, uzasadnia.

Dla przykładu przytoczę kilka pytań Sokratesa o charakterze sugestywnym:

Sokrates: — Człowiek, który ćwiczy ciało i zajmuje się gimnastyką, czy zważa na pochwały i nagany każdego i na mniemania, czy też tylko na jednego jedynego, który jest właśnie lekarzem, lub nauczycielem gimnastyki?

Kriton: Na jednego tylko.

Sokrates: Więc bać się trzeba nagany, a cenić sobie pochwały tylko tego jednego, a nie szerokich kół?

Kriton: Tak, to jasne.

Sokrates: Więc on tak powinien postępować i ćwiczyć się, jeść i pić, jak się to wydaje jednemu: temu, co nad nim stoi i rozumie się na rzeczy więcej, niż jak się wszystkim innym wydaje?

Kriton: Tak jest.

Sokrates: Dobrze. A gdyby nie słuchał tego jednego i nie szanował jego zdania i nie cenił jego pochwał, a cenił zdania szerokich kół, choćby i nieznających się nic a nic na rzeczy, czy mu się nic złego przez to nie stanie?

Kriton: Jakże nic?

— — — — — — — — —

Sokrates: Zatem i w innych sprawach, Kritonie, — gdzie chodzi o sprawiedliwość i niesprawiedliwość, i hańbę i piękno, i dobro i zło, rzeczy, o których teraz radzimy — czyśmy w tych rzeczach powinni iść za opinją jednego, jeśli się na tych rzeczach rozumie i takiego szanować i bać się go więcej, niż wszystkich innych razem?

Kriton: Tak mi się zdaje, Sokratesie.

(Kriton. Rozdz. VII).

Powyższe pytania, pomimo że zawierają przeważnie odpowiedź, zmuszają zapytanego do przyjęcia odpowiedzi nie drogą sugestywną, a zatem bezkrytyczną, lecz słusznością i oczywistością swych racyj. Pytania tego typu znajdujemy we wszystkich niemal dialogach platońskich. Pytania podobne nastręczają się i nauczycielowi w praktyce heurystycznej w szkole, czy to, gdy przypomina uczniowi dla ułatwienia mu treść pewną, czy gdy stawia

sobie jakiś cel formalny wydobywania stosunku analogiczności, identyczności lub kontrastu. W każdym poszczególnym wypadku ocenić możemy pytanie zależnie od sytuacji, w której zostało zadane, nie zaś na zasadzie gotowego szablonu.

Zresztą wymóg dydaktyczny unikania pytań sugestywnych nie jest jedynym w stosunku do formy pytaniowej*). Nie mogę ominąć takich wymogów techniki pytaniowej, jak wymóg unikania pytań alternatywnych (gdzie odpowiedź brzmieć musi tak lub nie) z powodu ich rzekomo zbytniej łatwości; wreszcie wymóg, aby pytania nie zaczynały się od pewnych części mowy. Co do pytań alternatywnych, to wytwarzają one zdolność do sądów logicznych alternatywnych, co z punktu widzenia kształcenia formalnego jest korzystnem i pożądanem. Co do innych norm również należy je uważać za zbędne, często wręcz szkodliwe, jako ograniczające twórczą samodzielność nauczyciela; nigdy zaś te normy nie zastąpią żywej intuicji, która jedynie musi być kierowniczką pracy heurystycznej w szkole.

Z punktu widzenia wymogu samodzielności przy stosowaniu heurezy należy osądzić jako przeszkodę, tamującą samodzielność, konspekty lekcyj i szablony, t. zw. plany lekcyj wzorowych, w których w odróżnieniu od „protokółów z lekcyj“, niema indywidualnej odpowiedzi ucznia, lecz jakaś typowo przewidziana. Są to lekcje, jakich niema w szkole, lekcje sfingowane, gdyż odpowiedzi uczniów wogóle przewidzieć nie można. W pewnym tylko stopniu może nauczyciel mówić o przewidywaniu odpowiedzi typowej w danej klasie, dobrze mu znanej, gdy tymczasem lekcje wzorowe przeznaczone są dla użytku ogółu nauczycielskiego w warunkach różnych. Źle jest, gdy takie plany lekcyjne kopiowane są z całą drobiazgowością przez gorliwych a mało samodzielnych nauczycieli. Mniemanie, jakoby można było zaoszczędzić własnego myślenia i zastąpić je wynikami obcego, nigdzie może nie jest tak złudne jak w heurezie.

Orjentacja nauczyciela, akomodowanie władz poznawczych do sytuacji musi działać trwale, aż dźwignie ucznia do samodzielnego myślenia. Wszelkie oglądanie się nauczyciela na wzorodawców i naśladownictwo są zgubą dla szkoły z nauczaniem heurystycznem. Nauczyciel, który ma w swym umyśle szablon

---

*) Patrz: Regeuer, Barth, Zarzecki, Sośnicki i inni.

lekcji, stara się rzeczywistość szkolną do tego szablonu nagiąć. Pomija wtedy pytania uczniów, które nie leżą na linji przyjętego wzoru, nawet, gdy rozwijanie tych pytań jest w danej sytuacji najbardziej wskazane. Taka nauka szablonowa nie zaspakaja naturalnego zainteresowania dziecka, zmniejsza jego uwagę, przez co maleją wyniki w znaczeniu zrozumienia i zapamiętania wykładu, a zdolności myślenia dzieci pozostawione są swemu losowi.

Podobne skutki dla heurezy powodują compludia dla nauczycieli, zawierające zbyt szczegółowy obraz pracy szkolnej z danej dziedziny. Najobficiej mnożą się prace tego rodzaju w dziedzinie języka i literatury w rodzaju zbiorów, pytań do „Pana Tadeusza", „Ogniem i Mieczem" i t. p. Nadmierna obfitość pytań, często nie mających nic wspólnego z heurezą, a które przeznaczone są do stosowania ich we wszelkich warunkach i sytuacjach, sprzyja jedynie bezmyślności w klasie.

Inną miarą odnosić się należy do „protokółów z lekcyj". Te, podobnie jak hospitacje, dają pełny okraz pracy szkolnej w danym ośrodku indywidualnym i budująco wplywają na nauczyciela, jeżeli umie odnosić się do „protokółów" w sposób krytyczny.

Czy zatem nie należy oglądać się na dobre wzory, wszystko samemu decydować, nie uwzględniać opinji biegłych?

Bynajmniej. Korzystać można ze wszystkiego, z podręczników i z różnych wzorów, jeżeli będziemy się tylko umieli krytycznie do nich odnosić.

Nie powinniśmy zatem bezkrytycznie naśladować. Nadto trzeba zwrócić się do źródeł. Niech nauczyciel pozna ze źródeł istotę heurezy, a będzie umiał ją stosować. Niech pozna heurezę u twórcy jej, Sokratesa*). Heureza sokratyczna będzie dla niego drogowskazem i miernikiem przy ocenianiu udzielanych mu rad dydaktycznych do oceniania lekcyj, jako wzorowe zalecanych. Bo, doprawdy, heurystycznie nauczać — to znaczy być nietylko pedagogiem, ale i sokratykiem, gdyż twórca haurezy był filozofem i pedagogiem jednocześnie. Oczywiście, że nauczyciel ogólnych zagadnień bytu na niższym stopniu nauczania w całej ich okazałości

---

*) Jest piękny i dostępny przekład polski Platona przez profesora Witwickiego. Nieuprzedzonym do czytania dzieł filozoficznych należy go polecić gorąco.

poruszać nie będzie. Ale w szczupłych ramach swoich zamierzeń musi ogarniać pojęciowo całość przedmiotu w danym zakresie, musi znać nawskroś duszę dziecka i znać najprostrze drogi do niej wiodące, musi myśleć wyraźnie, porównywać i wyróżniać, rozbierać pojęcia i je scalać, a zatem musi w swych szczupłych granicach w znacznym stopniu posiadać zdolności rozumowania i trafnie ujmować stosunek ogólny, racjonalnie uzasadniony, do przedmiotu. A niemasz dla nauczyciela lepszej drogi do heurezy, jak uczyć jej się u Mistrza heurystycznego nauczania, u Sukratesa. Nauczycielstwo zrozumieć powinno, że istotą heurezy są nie pytania, boć pytaniami posługiwać się może każda z trzech głównych form: akroamatyczna, erotemetyczna i heurystyczna, ale stały kontakt nauczyciela z uczniem, ciągła współpraca 2-ch czynników: nauczyciela i klasy, przyczem nauczyciel wydobywa od ucznia maksymum aktywności władz poznawczych i umysłowych, wydobywa zeń wiedzę. — Nauczyciel, umiejętnie stosujący heurezę jest, sokratykiem, bo łączy go wspólność ideowa z mędrcem ateńskim.

J. B.

K. GELINEK.

Powszechna Wystawa Krajowa.

P. W. K. jest dziś nietylko na ustach naszych, ale i Zagranicy — a licznie zwiedzana, mówi o wielkiem zainteresowaniu się nią.

Jako jeden z widzów, pragnąłbym w krótkich stosunkowo słowach wypowiedzieć się o niej. Zanim to uczynię, wpierw zwrócę uwagę na genezę P. W. K.

W dniu 18 maja 1926 r. zapadła uchwała Deputacji Międzynarodowego Targu Pożnańskiego, zalecająca konkretne rokowania z czynnikami miarodajnemi w sprawie stworzenia wystawy powszechnej. W czerwcu tegoż roku Magistrat miasta Poznania upoważnił Prezydenta Ratajskiego do wysondowania opinji władz miejskich i kół gospodarczych. Drugiego lipca tegoż roku powierzono decernentowi Targu Poznańskiego, radcy Robińskiemu, opracowanie ogólnego programu wystawy, a w dniu 17 listopada 1926 roku Rada Miejska zaakceptowała uchwałę Magistratu i wstawiła do budżetu kwotę trzysta tysięcy złotych na prace przygotowawcze.

Po zaaprobowaniu projektu urządzenia P. W. K. przez Rząd, utworzył się Tymczasowy Komitet Organizacyjny P. W. K., złożony z 36 członków, do którego weszli przedstawiciele miejscowych władz rządowych, miejskich i kół społeczno-gospodarczych.

Protektorat nad Wystawą objął Pan Prezydent Rzp. dn. 18 lutego 1927 r. w czasie bytności swej w Poznaniu. W kwietniu tegoż roku wydano picrwszą odezwę do społeczeństwa.

W dniu 1 maja 1927 r. w ratuszu m. Poznania odbyło się uroczyste założenie Towarzystwa, realizującego P. W. K. w obecności reprezentacji kół gospodarczych i naukowych oraz przedstawicieli Rządu.

Koszta wystawy wynoszą około stu miljonów złotych.

Wydatki pokryły:

1)	P. W. K. budżetem	15000000 zł.
2)	Miasto Poznań	45000000 „
3)	Rząd — przeszło	10000000 „
4.	Prywatne	17000000 „

Czyli razem 87 miljonów prócz których dalszą i to najliczniejszą grupą wydatków pokryły „stoiska“. Koszty urządzenia wystawy wynoszą bez eksponatów około stu miljonów złotych.

Największe ofiary poniosło miasto Poznań, które oddało do dyspozycji Kierownictwu wystawy teren, dokupiło dalsze grunta, wybudowało nową palmiznę na terenie wystawy, dokupiło dwa powilony budowane na terenie Targów Poznańskich, wybudowało hotel „Polonja“ i t. d. i t. d.

Rząd przyczynił się bardzo znacznie do podniesienia poziomu wystawy.

Dzięki więc temu, jako też wysiłkom Narodu w dniu 16 maja otwarto pokaz naszego dorobku dziesięcioletniego.

Przeglądając koszta P. W. K., nasuwa się nam pomimowoli pytanie, czy one były potrzebne?

Skutki gospodarcze i kulturalne wielkich wystaw widoczne są w ich wpływie przeogromnym na rozwój państw, w których wystawy takie były urządzane.

Dość powiedzieć, że przez imprezy wystawowe Paryż wyrósł na metropolję całego świata.

Celem zaś naszym zasadniczym urządzenia Wystawy było: 1) podniesienie konsumcji wewnętrznej i eksportu, 2) ulepszenie metod pracy i 3) propaganda zagraniczna.

Konsumcja wewnątrz naszego kraju jest niesłychanie nierówna, co się widzi, przeglądając statystykę, np. Górnego Śląska a Kresów Wschodnich. — Wystawa więc wzbudzi zdrową emulację. Koniecznem więc jest, ażeby jak największa liczba obywateli zapoznała się z tym stanem rzeczy. A ponieważ w Poznaniu reprezentowany jest cały przemysł, polskie rzemiosło i polskie rolnictwo, — przeto Zagranica ma najlepszą sposobność dokładnego poznania naszych możliwości wywozu.

Wpływ Wystawy na ulepszenie metod pracy jest bezsprzeczny. Rolnik kresowy przekona się o skutkach nawozów sztucznych, zobaczy maszyny, których przedtem w życiu nie widział.

W czasie organizowania Wystawy można było zauważyć ruch koncentracyjny w przemyśle, tworzenie się nowych związków, wzajemne zaznajamianie się, co wpłynie na zatarcie dawnych granic zaborczych, które w handlu i przemyśle dawały się zawsze we znaki.

P. W. K. ma niezmierną wartość propagandową, gdyż popierwsze, niema języka europejskiego, w którymby nie pisano o Wystawie naszej. Jeszcze przed otwarciem Wystawy propaganda dotarła do wszystkich państw europejskich. Dotychczas najwięcej było zaniedbań na polu propagandowem.

Zagranica nas nie znała; dlatego nie miała do nas zaufania. Stąd też było tak trudno o kredyty, które polegają wyłącznie na zaufaniu.

Wystawa była tworzona w czasie największej depresji gospodarczej, więc rezultaty jej dzisiejsze mają tem większą wartość.

Wkońcu śmiało można powiedzieć i to z wielką radością, że powoli zanika już ten nasz charakter narodowy skłonny do łatwo przemijających wybuchów, gdyż rzadkie były przykłady tak imponującej zgody wszystkich stanów i wszystkich ziem polskich, jaka okazała się w czasie tworzenia wystawy. Społeczeństwo nasze przez jednolity front moralny pomogło inicjatorom i orga-

nizatorom P. W. K. do ukoúczenia tego zbiorowego, a tak potężnego dzieła Polski Odrodzonej.

Plac wystawowy zajmuje obszar 60 hektarów, na którym mieści się 112 pawilonów. Jest to pięć wielkich terenów, połączonych w jedną całość zamkniętą. Tereny te oznaczone są na planie początkowemi literami dużemi A, B, C, D, E. Na wystawę prowadzi dziewięć wejść. Całą wystawę można zwiedzić za jednym biletem. Właściciel legitymacji urzędniczej otrzymuje 50% zniżkę.

Tereny i pawilony wystawowe otwarte są dla publiczności codziennie od godziny 9 rano. Pawilony zamykają w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu o godzinie 19, zaś we wrześniu o 18.

Sygnał do opuszczania *terenów* przez publiczność dawany jest codziennie o godzinie 23, zaś o godz. 24 winny być zupełnie opróżnione z wyjątkiem „Wesołego Miasteczka", „Areny" i najbliższego sąsiedztwa.

Kasy dzienne czynne są codziennie na terenach A, B, C i D od godziny 9-ej do 22-ej, zaś na terenie E do 1-ej w nocy. Bilety wieczorowe (ulgowe) można nabywać dopiero od godz. 18.

Cena normalnego biletu, uprawniającego do jednorazowego wstępu na teren P. W. K. wynosi 4 złote, do wielorazowego wstępu: a) na 7 dni—15 zł., b) na miesiąc—20 zł., c) na nieograniczony wstęp 50 zł. od osoby.

Ulgi przyznane są rodzinom złożonym co najmniej z 5 osób, studentom, szeregowcom, podoficerom, robotnikom i służbie; uczestnikom wycieczek złożonych co najmniej z 25 osób i dzieciom poniżej lat 14.

Na terenie wystawy kursują małe samochody elektryczne.

Wyjeżdżający na wystawę winni się zaopatrzyć w przewodnik po P. W. K., który kosztuje 1 złoty.

Przewodnik ten należy dokładnie przestudjować przed wyruszeniem w podróż.

Dla zwiedzających miasto Poznań dobrze jest zaznajomić się z przewodnikiem Kilarskiego.

Trudno tu, w tych ciasnych ramach pozostawionych mi, jako też w tak krótkim czasie, pokusić się o opis całej wystawy tak, ażeby czytelnik mógł sobie wyrobić o niej pojęcie. Już sama liczba 112 pawilonów, z których wiele jest kilkopiętrowych ogromnych gmachów, wypełnionych eksponatami, mówi sama za siebie.

Kto chce widzieć wartość trudów dziesięciolecia Polski, a przytem uzyskać wiarę w siebie, niech jedzie na Wystawę do Poznania, a stamtąd wróci z dumą narodową i pokrzepiony na duchu.

W Płocku, dnia 12 czerwca 1929 r.

Plan lekcji śpiewu, przeprowadzonej w oddziale III.

TEMAT: Wprowadzenie dźwięku **la**.

1) Ćwiczenia oddechowe. Wiersz, którego dzieci się nauczyły przedtem na lekcji języka polskiego, podzieliłem na kilka części, następnie wezwałem klasę do uczynienia wdechu na zapowiedź **raz** i bezpośredniego wygłaszania pierwszej części wiersza za jednym wydechem. W ten sam sposób dzieci recytowały każdą część tegoż wierszyka. Teraz podałem dźwięk **sol** do prześpiewania. I znowu na moją zapowiedź **raz** dzieci uczyniły wdech i zaśpiewały dźwięk **sol** zapomocą jednego przeciągłego wydechu, podczas gdy ja liczyłem od 1 do 6-ciu. Ćwiczenie to powtórzyłem z dziećmi trzy razy, przedłużając za każdym razem wydech o kilka sekund.

2) Ćwiczenia rytmiczne: Dzieci najpierw taktowały w takcie dwumiarowym, potem trzymiarowem, wkońcu czteromiarowym; dalej — jedna część klasy liczyła, druga taktowała i naodwrót. Następnie liczyłem w takcie czteromiarowym, przyśpieszając i zwalniając tempo, a dzieci musiały przystosować swoje taktowanie do podanego przeze mnie tempa.

3) Ćwiczenia głosowe: Najpierw dzieci prześpiewały kilka ćwiczeń głosowych w zakresie poznanych dźwięków, t. j. w zakresie **do, mi, sol, do**. Następnie napisałem ten trójdźwięk na tablicy na pięciolinji, kolejno zaczynając od dolnego **do**. Sprawdziwszy, że dzieci znają każdy napisany dźwięk i mogą

wziąć go głosem, napisałem nowy dźwięk **la**, wstawiając go w trójdźwięku między **sol** i **do**. Najpierw dzieci wzrokowo ten nowy dźwięk przyswoiły sobie, określając jego położenie na pięciolinji w stosunku do innych dźwięków, a więc, że leży pod trzecią linją, jest blisko **sol**, wyżej od niego jest **do**, że odległość tego dźwięku od **sol** jest mniejsza, niż np. między **sol** i **mi**. Następnie dzieci śpiewają **sol**, potem górne **do** i znów **sol**. Teraz kazałem zaśpiewać wyższy dźwięk od **sol**, a niższy od **do** — właśnie tę nową nutkę. Dzieci próbują. Jednak nie udaje im się, wpadały na **do**, albo nawet brały niżej, śpiewając **fa**. Wówczas piszę na tablicy **sol, sol, la, sol** i podstawiam pod te dźwięki znaną przez nich pieśń kościelną: „Kto się w opiekę"... Dzieci kilka razy prześpiewały słowami, potem podstawiam nazwy nut i tutaj dopiero wprowadzam nazwę **la**. Dzieci z myślą o pieśni, śpiewając nazwy nut, braly **la** poprawnie. Teraz piszę ćwiczenie głosowe na tablicy, gdzie wchodzi takie połączenie, jak **sol, la** — jeżeli nie trafiały, znów wracałem do pieśni, podkreślając sylaby **w o - pie...** Teraz zaśpiewałem z dziećmi ćwiczenia głosowe ze słowami (Nauka śpiewu na oddz. II — Piasek — ćwiczenie Nr. 13, 14, 15), potem solfeż (z tegoż samego śpiewnika — ćw. Nr. 26, 27, 28, 29). Wreszcie podałem, w jaki sposób będę pokazywał ten poznany dźwięk przy pomocy ruchu ręki.

Dźwięk **la** gram na kamertonie,, na skrzypcach, śpiewam kilka dźwięków, a dzieci wskazują, który z nich jest **la** — odtwarzają go — Dźwięk **la** jest poznany i utrwalony.

Wkońcu wprowadziłem nową piosenkę: „Dalej w pole!" („Pieśń w szkole" — M. Karpowiczowa i Z. Kruszewska, II rok nauczania), w której to pieśni dominuje dźwięk **la**.

W. R. Piotrowski.

Sprawozdanie

ze Święta Wychowania Fizycznego Szkół Pow. m. Płocka i powiatu.

Staraniem Poradni Pedagogicznej Nauczycieli Szkół Powszechnych w Płocku dnia 26-go maja r. b. odbyło się Święto Wychowania Fizycznego Szkół Powszechnych m. Płocka i powiatu.

Celem święta była propaganda gier wśród młodzieży i starszego społeczeństwa. Święto odbyło się w warunkach barometrycznych dość pomyślnych. Udział brały wszystkie szkoły płockie oraz 2 szkoły z powiatu: Ośnica i Starożreby.

Święto rozpoczęło się uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kaplicy na Stanisławówce przez ks. prałata Lasockiego, który też wygłosił piękne i budujące kazanie na temat moralnej i fizycznej wartości człowieka. Z kaplicy hufce szkolne pod takt muzyki orkiestr uczniowskich udały się na Boisko Miejskie, gdzie nastąpiło otwarcie Święta W. F., dokonane przez p. Inspektora A. Bandasa w obecności przedstawicieli władzy państwowej, komunalnej, szkolnej i licznie zebranych rodziców dziatwy.

Na program popłudniowy złożyło się:

a) gry: siatkówka, koszykówka, w dwa ognie, kwadrant, palant.

b) lekcja gimnastyki chłopców.

c) ćwiczenia rytmiczne dziewcząt.

d) ćwiczenia rytmiczne chłopców.

e) drobne gry ruchowe.

f) defilada załóg wioślarskich.

g) strzelanie z broni małokalibrowej (kal. 22) drużynami.

h) strzelanie z broni małokalibrowej (kal. 22) indywidualnie.

Zawody rozpoczęły się 24 maja od godz. 15 i trwały przez cały dzień 25 maja, 26 maja odbyły się finały poszczególnych konkurencyj.

Pierwsze miejsca w grach dziewcząt zdobyły drużyny:

Kwadrant — 7 kl. szkoły powsz. Nr. 5 w Płocku-Radziwiu.

W dwa ognie — 7 kl. szkoły powsz. Nr. 6 w Płocku.

Siatkówka — 7 kl. szkoły powsz. w Ośnicy.

Pierwsze miejsca w grach chłopców zdobyły drużyny:

Siatkówka i koszykówka — 7 kl. szkoły powszechnej Nr. 5 w Płocku-Radziwiu.

Kwadrant, palant i w dwa ognie — 7 kl. szkoły powszechnej Nr. 2 w Płocku

Pierwsze miejsce w strzelaniu drużynowem chłopców zdobyła drużyna 7 kl. szkoły powszechnej Nr. 1 w Płocku.

Pierwsze miejsce w strzelaniu indywidualnem zajęli:

Marja Pardecka — 7 kl. szk. powsz. Nr. 5 w Płocku-Radziwiu

Mikulinas Leon — 7 kl. szk. powsz. Nr. 2 w Płocku.

Za drobne gry ruchowe została nagrodzona 7 kl. szkoła powszechna Nr. 3 w Płocku. Ponadto nagrodzono 7 kl. szkoły powszechne Nr. 4 i 8 w Płocku.

Ogółem wręczono szkołom i młodzieży 26 nagród w postaci cennych przedmiotów, jak: figurki, książki, zegarek, ryngraf, sztucer, żetony, etc., oraz około 150 dyplomów, które zostały ofiarowane przez Instytucje, Społeczeństwo i Poradnię.

Podkreślić należy, że wszystka młodzież szkół powszechnych, biorąca udział w zawodach, zaopatrzyła się w przepisowe kostjumy do ćwiczeń gimnastycznych, co było związane z dość poważnym wysiłkiem finansowym ze strony niezamożnych rodziców naszej młodzieży.

KRONIKA.

Sprawozdanie z konferencji rejonowej. Piąta i ostatnia w b. r. szkolnym konferencja rejonowa odbyła się dnia 8 czerwca w Płocku z następującym programem:

O godzinie 10-ej lekcje próbne i referaty w 5-ciu Sekcjach:

1) W Sekcji pierwszych lat nauczania: lekcja z rachunków w oddziele III i referat związany z lekcją.

2) W Sekcji humanistycznej: lekcja gramatyki w oddziele IV i referat: Jak należy przeprowadzać powtórzenie przerobionego materjału?

3) W Sekcji fizyko-matematycznej: lekcja z geometrji w oddziale VI i referat: O nauce rachunków.

4) W Sekcji przyrodniczo-geograficznej: lekcja z nauki o Polsce współczesnej w oddziale VII i referat związany z lekcją praktyczną.

5) W Sekcji wychowania fizycznego: lekcja z gimnastyki w oddziele IV i referat związany z lekcją.

O godz. 13 nastąpiło rozdanie dekretów stabilizacyjnych i zaprzysiężenie nauczycieli stałych. Nauczyciele tymczasowi złożyli przyrzeczenia służbowe.

Od godziny 14 do 15 przerwa obiadowa. O godzinie 15 popis uczenic 7 kl. Szkoły im. kr. Jadwigi w Płocku, na który się złożyły śpiewy, recytacje i pląsy.

Zjazd na tę konferencję, jak zwykle w warunkach sprzyjających, był bardzo liczny. Prace rozpoczęto punktualnie o zapowiedzianej godzinie i przeprowadzono ściśle podług programu. Po zamknięciu konferencji zamówiony przez Poradnię Pedagogiczną fotograf dokonał kilku zdjęć wszystkich uczestników konferencji. Po przerwie obiadowej znaczna większość Koleżanek i Kolegów udała się na zapowiedziane przedstawienie, które wypadło we wszystkich częściach: wokalnej, dramatycznej i gimnastycznej nadspodziewanie dobrze ku ogólnemu zadowolnieniu wszystkich.

Sekcja Humanistyczna. Lekcję z gramatyki na temat: Rzeczowniki właściwe i zaimkowe, przewidzianą w programie na jedną z początkowych lekcyj dla oddziału IV, prelegentka z uwagi na bliski koniec roku szkolnego i wyczerpanie programu przeprowadziła z oddziałem trzecim, zakwalifikowanym do promocji.

W s t ę p. Prelegentka zwróciła uwagę dzieci na najbliższe otoczenie, na skutek czego dzieci wyszczególniały różne przedmioty, znajdujące się w klasie i poza klasą; odpowiadały, że przedmioty te poznajemy zapomocą zmysłów, których mamy pięć; wywykazywały różnicę, jaka zachodzi między rzeczą a jego nazwą, t. j. rzeczownikiem; wyjaśniły, że wyrazy ze względu na ich znaczenie mają odbrębne nazwy i dały trafne przykłady na poznane części mowy: rzeczownik, przymiotnik, czasownik.

Ś r o d e k. Nauczycielka czyta, dzieci słuchają:

— Biegła ona szybko, nie oglądając się wcale. Potknęła się o coś i upadła, ale zerwała się zaraz i śpieszyła dalej. Ktoś wołał ją po imieniu, ktoś ją potrącił, komuś znów ona wytrąciła paczkę z ręki. Ten i ów krzyknął ostro, a wszyscy oglądali się, kto biegnie tak nieuważnie. Lecz ona nie zważała na nic. Gdy wbiegła do szkoły, z przerażeniem zobaczyła, że nie było nikogo: wycieczka już odeszła.

Czytanie skończone. Chwila ciszy. Potem kilka pytyń co treści i kilka pięknych odpowiedzi. Teraz nastąpiło odsłonięcie tego samego tekstu, uprzednio napisanego na tablicy szkolnej, oraz wezwanie chętnej do przeczytania i znowu powrót do gramatyki.

Prelegentka rzuca klasie zagadnienie: Wyszukać wszystkie rzeczowniki! Znać, jak mózgi pracują, ważąc znaczeniową wartość wyrazów. Dzieci idą po linji najsłabszego oporu: od rzeczy łatwiejszych do coraz trudniejszych, odnajdując i podkreślając takie rzeczowniki, jak: **ona, paczkę,** z **ręki,** do **szkoły** i t. d. Gdy praca na chwilę ustaje, jako niby zakończona, prelegentka któtkiem oświadczeniem:

— Jeszcze pomyślcie! — znowu pobudza klasą do celowego wysiłku myślowego. Jedna z uczennic stwierdza, że wyraz **coś** jest rzeczownikiem, bo oznacza kamień, o który się dziewczynka potknęła, inne dodają kolejno: to była cegła, pień, bryła ziemi i t. p. i starają się jednocześnie umotywować swe twierdzenia. Takie momenty prelegentka umiała wykorzystać, zwracając uwagę dzieci na porównanie takich rzeczowników, jak: **coś** i **ręka, nić** i **szkoła** i t. p. Odpowiedź brzmiała: Rzeczownik **ręka** jest łatwiejszy do rozpoznania, bo oznacza rękę **dokładnie,** a rzeczownik **coś** oznacza rzecz **niedokładnie.** Tą drogą prelegentka bez specjalnego wysiłku, owszem spokojnie, gładko i łatwo przebrnęła kulminacyjny punkt lekcji, osiągając cel w zupełności. Potem postarała się użyć w swych pytaniach wyrazów **właściwie, właściwy** i przeszła do oznajmienia dzieciom, że od dzisiaj rzeczowniki dokładne będziemy nazywali **właściwemi,** a rzeczowniki niedokładne — **zaimkowemi.**

Z a k o ń c z e n i e. Prelegentka zastosowała krótkie powtórzenie, celem przyzwyczajenia dzieci do posługiwania się odpowiednią terminologją i następnie poleciła odpisać tekst z tablicy do zeszytów, a w domu podreślić rzeczowniki właściwe jedną kreską, zaimkowe — dwiema.

Lekcja wywarła jaknajlepsze wrażenie na słuchaczach, wzbudzając w nich duże zainteresowanie, które się wyraziło w słowach pełnych uznania dla lekcji, dz eci i prelegentki.

Z Sekcji wychowania Fizycznego. Sprawozdanie z działalności Sekcji W. F. za rok szkolny 1928/29. Na zebraniu organizacyjnem Sekcji powołano Zarząd, do którego weszły osoby: p. Gessek Eugenjusz--przewodniczący, p. Barańska Stanisława--vice przewodniczący, p. Górecka Marja — sekretarz. W okresie sprawozdawczym Sekcja odbyła około 20 zebrań, na których omawiano sprawy związane z wychowaniem fizycznem dziatwy, urządzeniem i organizacją S. W. F. S. P. oraz przeprowadzano lekcje pokazowe w ramach Sekcji. Od listopada r. ub. prowadzono 2 razy w tygodniu lekcje gimnastyki dla członkiń sekcji oraz dla chętnych pań z poza sekcji.

Akcja społeczna Poradni Pedagogicznej. Poradnia Pedagogiczna nie ogranicza się w swej działalności, jak o tem już kilkakrotnie pisaliśmy, do zakresu prac ściśle zawodowych, ale bierze również wybitny udział w życiu społecznem miasta i wsi.

Występując w tych sprawach jako zorganizowana i świadoma swych celów korporacja, właśnie dlatego mogła urzeczywistnić swe zamierzenia. Oto kilka przykładów.

1) Wspólnym wysiłkiem stworzyliśmy w bież. r. aż dwa przedszkola; jedno w Płocku, drugie w Radziwiu, a na trzecie, istniejące przy szkole na Powiślu, wywalczyliśmy od miasta podwyżkę subsydjum z 500 zł. do 1800 zł. rocznie. Jest to zdobycz bardzo poważna, zwłaszcza wobec smutnego faktu, że w Płocku, liczącem 30 tysięcy mieszkańców, mieliśmy dotąd tylko dwie ochrony i to prywatne.

2) Takąż zdobyczą jest również sprawa zorganizowania Oddziału P. W. z uczniów Szkoły Zawodowej. Oddział ten wyróżnia się wybitną karnością, głębokiem przejęciem się ideją swej organizacji oraz sprawnością moralną i fizyczną, co jest wybitną zasługą kol. Józefa Szulca.

3) Wielką też rzeczą było podjęcie przez Poradnię Pedagogiczną sprawy szerzenia w tutejszym garnizonie wojskowym oświaty przez nauczanie analfabetów, wygłaszanie pogadanek, odczytów oraz wyświetlanie filmów naukowych dla wszystkich żołnierzy. Pracę tę Poradnia Pedagogiczna podjęła oczywiście bezpłatnie i prowadziła ją bez przerwy w ciągu całego roku szkolnego ku ogólnemu zadowoleniu władz wojskowych, na dowód czego przytaczamy następujący dokument:

Do

Pana Inspektora Szkolnego A. BANDASA

w miejscu.

Nie mogąc, niestety, osobiście wziąć udziału w podniosłej uroczystości rozdania świadectw szeregowym tutejszego garnizonu, którzy dzięki ofiarnej pracy Pana Inspektora i fachowych sił nauczycielskich wyniosą z wojska światło nauki, spieszę złożyć na ręce Pana Inspektora w imieniu Służby i w mojem własnem imieniu jak najserdeczniejsze podziękowania Panu Inspektorowi, który tak gorąco zajął się sprawą wyszkolenia żołnierzy analfabetów, Panu Kierownikowi szkoły Leonowi Dorobkowi, Panom Nauczycielom: Babeckiemu, Churskiemu, Szulcowi, Łebkowskiemu, Słoniewiczowi, oraz Paniom: Kierowniczce szkoły Zybertównie Czesławie, Pernejowej Wiktorji, Zmysłowskiej Janinie, Brochockiej Janinie, Dulczewskiej Janinie, Skiermańskiej Kazimierze, Góreckiej Marji, Jawniszko Helenie i Lissowskiej Zofji, za ich w całem znaczeniu tego słowa ofiarną pracę nad szeregowymi, odrywając sobie wolne chwile po ciężkiej pracy zawodowej dla szerzenia oświaty w wojsku narodowem.

Podkreślając moją wdzięczność za powyższe, naśladowania godne poczynania, których podłożem jest głęboka miłość Ojczyzny i wielkie zrozumienie idei pracy dla społeczeństwa, którego integralną częścią jest wojsko narodowe, wyrażam Panu Inspektorowi i wyżej wymienionym Panom i Paniom szczere uznanie, oraz najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu Służby.

Dowódca 13 Brygady Kawalerji
i Komendant Garnizonu

Mochnacki, płk. dypl.

Ze szkoły w Radziwiu. Wszystkie bodaj szkoły przeżywają gorączkowy okres gromadzenia funduszów na cel wycieczek szkolnych na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania oraz na fundusz kolonji letnich. To też i szkoła w Radziwiu, mając ten cel na uwadze, a przedewszystkiem pragnąc rozbudzić w tutejszem społeczeństwie większe zainteresowanie sprawą zwiedzenia Wystawy, popierania idei kolonij letnich oraz śpiewu, muzyki i wychowania fizycznego w szkole, — urządziła w niedzielę dnia 9 czerw-

ca pokaz sprawności cielesnej uczniów i uczenic w kostjumach gimnastycznych, przeplatany chóralnym i solowym śpiewem, recytacjami oraz grą zespołu szkolnego na mandolinach (zespoły skrzypcowe tym razem jeszcze nie występowały). W czasie przerw przygrywała orkiestra, łaskawie zaofiarowana przez kol. Dorobka

Popis ten wywarł jak najlepsze wrażenie na rodzicach uczącej się dziatwy i zniewolił ich serca do spraw, które przedtem zaledwie tolerowali.

Akcja pomocy Wileńszczyźnie. Z inicjatywy Głównego Komitetu niesienia pomocy Wileńszczyźnie, którego przewodnictwo objęła Pani Prezydentowa Mościcka, prowadzona jest na terenie całej Rzplitej Polskiej usilna akcja niesienia pomocy tej ziemi, dotkniętej klęską głodu.

W chwili obecnej został pomołany Warszawski Komitet Wojewódzki niesienia pomocy Wileńszczyźnie, oraz powoływane są do życia powiatowe komitety, które mają za zadanie koordynowanie zbierania środków materjalnych i gromadzenie ich.

Należy się spodziewać, iż akcja ta znajdzie żywy oddźwięk w społeczeństwie i że społeczeństwo Wojew. Warszawskiego poprze gorliwie akcję pomocy dla wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

Sprawy regjonalne. W dniu 16 czerwca w Łowiczu odbędzie się II doroczny Walny Zjazd działaczy regjonalnych Wojew. Warszawskiego.

W zjeździe wezmą udział przedstawiciele wszystkich wojewódzkich organizacyj społecznych, oraz przedstawiciele komitetów regjonalnych innych Województw.

Tego samego dnia w Łowiczu zostanie otwarta I-sza okręgowa wystawa regjonalna okręgu łowickiego, składającego się z powiatów: łowickiego, sochaczewskiego, kutnowskiego, skierniewickiego i rawskiego.

Po wystawie odbędzie się w Szkole Rolniczej na Blichu przedstawienie Wesela łowickiego. Wesele to będzie odegrane przez księżaków.

Protektorat nad wystawą łowicką objął Minister W. R. i O. P. p. Czerwiński.

Dnia 23 czerwca będzie otwarta II-ga wystawa regjonalna w Płocku dla regjonu północnego Mazowsza.

W wystawie tej wezmą udział powiaty: płocki, gostyniński rypiński, sierpecki i płoński.

Wystawę organizuje prezes oddziału Płockiedo Tow. Naukowego, dr. Al. Maciesza.

III-cia okręgowa wystawa regjonalna będzie w Pułtusku.

Otwarcie wystawy nastąpi w pierwszej połowie lipca.

Udział w wystawie wezmą powiaty: mławski, przasnyski, ciechanowski, makowski i pułtuski.

Podczas wystawy w Pułtusku odbędzie się szereg zjazdów i konferencyj okręgowych. Szereg wsi organizuje kapele ludowe i chóry. Projektowane jest również odegranie przez siły miejscowe „Wesela na Kurpiach".

W organizacji wystaw regjonalnych biorą udział szerokie warstwy społeczeństwa.

Okręgowa Wystawa Regjonalna w Płocku. Często dają się słyszeć zapytania, co to jest Wystawa Regjonalna — jaki ona będzie miała charakter? — co ma na celu? — pytanie to nasuwa nowa nazwa „regjonalna", określająca charakter wystawy. Pochodzi ona od wyrazu łacińskiego regjo, co znaczy dzielnica, prowincja i jest wytworem kierunku nazywanego obecnie regjonalizmem. Regjonalizm jest dążenie do budzenia w ośrodkach prowincjonalnych najżywszego ruchu, kulturalno - gospodarczego i naukowego. Ruch ten ma na celu ujawnienie i spotęgowanie wartości tkwiących w ludziach i terenie danego ośrodka na jego własny pożytek oraz pożytek państwa.

Stąd wynika, że Wystawa Regjonalna w Płocku będzie miała charakter kulturalno-naukowy i zmierzać będzie w sposób możliwie najprzystępniejszy i zrozumiały dla najszerszych warstw do zobrazowania wartości oraz właściwości terenu mieszkańców okręgu płockiego, a mianowicie powiatów: płockiego, gostynińskiego, płońskiego, rypińskiego i sierpeckiego oraz m. Płocka.

Celem naszej wystawy będzie przy pomocy uświadomienia ogólu wznowienie życia gospodarczego, społecznego i kultural-

nego oraz pobudzenie szerszych warstw do pracy nad podniesieniem poziomu gospodarczego.

Okręgowa Wystawa Regionalna w Płocku będzie do pewnego stopnia poglądową monografją Okręgu, dostępna i zrozumiała dla każdego.

Poznać swój teren pracy powinien każdy świadomy obywatel kraju.

Pośpieszmy więc wszyscy na Okręgową Wystawę Regjonalną w Płocku. Będzie ona otwarta uroczyście w dniu 23 czerwca r. b. w obecności przedstawicieli Rządu, Samorządów i Społeczeństwa.

„Cudze rzeczy wiedzieć, — ciekawość jest, swoje potrzeba".

Nadesłane książki.

HODOWLA KWIATÓW W MIESZKANIU. Opracował St. Mazurkiewicz. Z 96 rysunkami. Cena zł. 8. Mieszkanie bez kwiatów jest jak dzień bez słońca — mówi przysłowie, jednak ileż jest mieszkań, gdzie jakoby kwiaty się „nie trzymają"... Tymczasem trzeba tylko wiedzieć, jak dobrać rośliny i jak je pielęgnować, a nawet w najtrudniejszych warunkach można mięć piękne kwiaty.

Potrzebne wiadomości są właśnie zawarte w powyższej ksiażce: omawia ona ogólne zasady hodowli kwiatów w mieszkaniu, ich rodzaje, potrzeby, choroby; a następnie uczy, czego wymaga każdy poszczególny gatunek: słońca czy cienia, dużo czy mało wody, piasku czy gliny, przesadzenia czy cięcia.

Wykład jasny a zwięzły; fotografje dobrze dobrane i świetnie wykonane.

DLACZEGO ZOSTAŁEŚ OKRADZIONY. Opracowane przez Studjum Kryminologiczne Urzędu Śledczego na m. st. Warszawę. Środki zaradcze przeciwko okradaniu mieszkań, biur i kas. Sposoby włamań i ochrona od nich. Z licznemi ilustracjami. Cena zł. 2.40. Książka właściwie powinna nosić tytuł: „Jak się uchronić od kradzieży", gdyż omawia sposoby złodziejskie

włamań, opisuje narzędzia używane przy tem i daje wskazówki, jak się od tego zabezpieczyć. Najważniejsze są wiadomości, na co należy zwracać uwagę by zauważyć przygotowanie do włamania, jakie zamki zastosować, jak okuć drzwi i uwiesić zawiasy, jakie kraty dać w sklepach i magazynach i wreszcie, jakie kasy i kasetki są najpewniejsze.

Przegląd nadesłanych czasopism.

Chowanna — czasopismo poświęcone naukowym zagadnieniom wychowania. Wychodzi kwartalnie w Krakowie pod redakcją prof. Uniw. Jagiell. Dr. Z. Mysłakowskiego. Treść zeszytu I i II z r. 1929: Stefan Szuman: Nowe kierunki w psychologji a pedagogika. Ludwik Jaxa Bykowski: Zachowanie się młodzieży w czasie badań pedologicznych. Józef Chałasiński: Rodzina i szkoła a szersze grupy społeczne. Tadeusz Czapczyński: Szkolnictwo średnie w Polsce w latach od 1921 do 1927 r.

Szkoła. Organ Stow. Chrześc.-Narodow. Naucz. Szk. Powsz. Zeszyt IV. Treść: F. Jaros: Kształcenie woli dziecka w okresie szkolnym. Józef Nałęcz: „Święta“ szkolne a zadanie szkoły.

Pedagogium. Organ Zarządu Gł. Sekcji Seminarjów Nauczycielskich T. N. S. W. Treść n-ru 5: Chmielewski K. Samouctwo nauczycielskie. Melchertówna J. Jeden dzień w szkole Decroly'ego. Be. Es. Seminarja na szkolnych wystawach okręgowych. III Lublin. T. R. Zjazdy pedagogiczne. III Warszawa. Verax. Na mownicy. Nowe książki. Wiadmości bieżące.

Przegląd Pedagogiczny. Organ Tow. Naucz. Szk. Śr. i Wyż. Treść Nr. 21: J. Grabowski: Byli i będą. Memorjał Zarządu Głównego T. N. W. w sprawie egzaminów dojrzałości. D. I. Przykre rozczarowanie. Uruchomienie domu wypoczynkowego T. N. S. W. na Helu. T. N. S. W. na Powszechnej Wystawie Krajowej. Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W. Komunikaty Sekcji Głównej T. N. S. W. Komunikaty Zarządów Okręgowych T. N. S. W. Z życia Koła Warszawskiego T. N. S. W. Komunikaty Książnicy-Atlasu T. N. S. W. Z żałobnej kasty: ś. p. Jan Starkiewicz. Klin. Światła i cienie. Curiosa. WT. Czasopisma pedagogiczne. Skrzynka do listów.

Komitet Redakcyjny: Adolf Bandas, Leon Dorobek B., Popławski, Jan Zmysłowski.

Redaktor odpowiedzialny **Bolesław Popławski.**

DRUKARNIA BRACI LIPKÓW, W PŁOCKU UL. TUMSKA № 12.